

Leszek Talko "Pitu i Kudłata w opałach". Fragment

Ale fajnie! Założę się, że nie wiecie, gdzie pojechaliśmy na wycieczkę. Do Zakopanego! Zakopane było najbardziej superowe ze wszystkiego, co widzieliśmy.

Z początku w ogóle nam się nie podobało. Bo wychowawczyni kazała nam iść zobaczyć jakiś staw. Wszyscy myśleli, że on jest blisko, a szliśmy tam chyba cały dzień.

Kiedy wreszcie dotarliśmy na miejsce, pokręciliśmy się trochę, bo nikt nie wiedział, po co tu przyszliśmy. Nie było tu żadnych pamiątek, tylko ten staw. Pani powiedziała, żebyśmy dobrze mu się przyjrzeni. Ale jak można mu się dobrze przyglądać? Staw to staw. Ten nazywał się Morskie Oko i nikt nie wiedział, dlaczego tak dziwnie, bo przecież do morza jest stąd bardzo daleko.

Potem wróciliśmy do hotelu, co było strasznie męczące i wszystkich rozboleły nogi. I wcale nas nie pocieszyło, że pan od historii obiecał nam niezwykłą atrakcję, bo wyobraźcie sobie, że tą atrakcją była po prostu jakaś góra. I wcale na nią nie wjechaliśmy, lecz po prostu nam ją pokazał. Stała tam z tysiąc lat i długo jeszcze będzie stała. Ale mi atrakcja, mógł ją pokazać na pocztówce.

Na szczęście, w końcu trafiliśmy na sklepy z pamiątkami. Bardzo się ucieszyliśmy, bo rodzice lubią, kiedy mówimy o pamiątkach. W Zakopanem były najpiękniejsze pamiątki na świecie.

Nie uwierzycie, ale był wielki zielony glut, a takiego gluta niełatwo znaleźć. W życiu nie widziałem lepszej pamiątki i kosztowała tylko 14 zł. Zgodziliśmy się, że warto było przyjechać do Zakopanego.

Chciałem sobie kupić takiego gluta, ale Zygmus zauważył, że w budce obok jest coś znacznie lepszego. Pudełko. Na wieczku były narysowane góry i napis „Zakopane”, a w środku raziło prądem. Takie pudełko to naprawdę coś! Kupiłem od razu, bo do stoiska ustawiła się kolejka dzieci i to nie tylko z naszej wycieczki, ale też z Lublina i Poznania i bałem się, że zabraknie.

A Piotrek, któremu rodzice dali najwięcej kieszonkowego, bo 150 złotych, to miał pecha. Chciał kupić i gluta, i pudełko z prądem, i maczetę – bo były też maczety z napisem „Zakopane” i świetnie się nadawały do wycinania pokrzyw pod płotem. I Piotrek wszystko to chciał, ale okazało się, że zapomniał portfela w McDonalddie, więc się popłakał.

W drodze powrotnej do domu nie mogłem się doczekać, kiedy pokażę rodzicom swoje pamiątki. Wtedy zadzwonił dziadek i pytał, co zobaczyłem. Wszystko mu opowiedziałem, ale były jakieś zakłócenia, bo dziadek wciąż pytał mnie, czy kupiłem sobie jakąś ciupagę, ale nie rozumiałem, o co chodzi. Skąd mam

wiedzieć, co to są ciupagi. Jeszcze się o tym nie nauczyliśmy. Dziadek mi wyjaśnił, że to takie siekierki i jak on był mały, to sobie je przywoził jako pamiątki. Niestety, czasy się zmieniły i teraz kupuje się tylko tradycyjne góralskie maczety.

Kiedy wróciłem do domu, pochwaliłem się pamiątkami. Tata tylko kręcił głową i stwierdził, że w ogóle nas nie rozumie, ale wiem, o co mu chodzi. Kiedy był mały, nie było takich fajnych pamiątek, a teraz są, i dobrze, że jeździmy na wycieczki, bo one rozwijają horyzonty.